

Henryk Gasiul

O psychologii inaczej

Studia Psychologica nr 1, 135-152

2000

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

HENRYK GASIUL

O PSYCHOLOGII INACZEJ

1. FASCYNACJE I ROZCZAROWANIA PSYCHOLOGIĄ

Obserwowane nieustające zainteresowanie psychologią i podejmowanymi przez nią problemami skłania do pewnych refleksji. Psychologia zawsze fascynowała, a jej znajomość wciąż zdaje się świadczyć o byciu kimś wybranym, o jakiejś wyższości, budzi respekt lub przynajmniej zaciekawienie. Być może stąd też wynika pragnienie wielu ludzi, aby zostać znawcami tajemnic ludzkich. Motywy, które zdają się znajdować u podłoża tych pragnień, nie są czymś nowym, cechującym współczesne pokolenia – od momentu pojawienia się człowieka i bycia z człowiekiem ciągle nasuwające się porównania wyzwalają potrzebę bycia lepszym, innym, ważniejszym itd. To proponowane przez psychologię sposoby rozwiązywania problemów świadczą o jakiejś nadziei i wskazują na dążenie do spełniania głębiej drzemiących potrzeb ludzkich, jak na przykład potrzeba niezależności, indywidualności, transcendencji czy inne. Być może to w tym tkwi źródło jakiegoś buntu w stosunku do przyjętych wyjaśnień, źródło przekory czy wręcz pychy ludzkiej. Jeśli psychologia staje się wyrazem tych potrzeb i jednocześnie sposobem ich realizacji, to ciągle i na nowo będzie przyciągać. W tym świetle ujmując, psychologię można byłoby traktować jako wyraz ciągłego niepokoju wyzwalanego przez te najgłębsze potrzeby ludzkie, jak i nieufności w stosunku do mądrości przekazywanej przez wcześniejsze pokolenia. W dalszym ciągu to wszystko wyzwała w człowieku działania twórcze, a odwoływanie się do psychologii może być traktowane jako poszukiwanie takich sposobów uzasadnień wiedzy, które byłyby społecznie usankcjonowanymi schematami rozumowania (na przestrzeni dziejów niewątpliwie są nimi schematy naukowego wnioskowania). Nieodparcie nasuwa się tutaj porównanie, że być może jest

to podobnie jak z relacją między rozumem a wiarą. Jedno drugiemu nie zaprzecza lub nie musi zaprzeczać, ale i jedno, i drugie posługuje się nieco odmiennymi strategiami poznawania rzeczywistości. Rozum oznacza możliwość poznawania rzeczywistości ujmowanej w różnego rodzaju kategorie praw logicznych – oczywiście logiki będącej odbiciem samej zdolności rozumu; wiara to poznawanie rzeczywistości wymagające ufności, jakiegoś posłuszeństwa, pokory, a dzięki tym postawom pozwalające na przyjmowanie „logiki” kierowanej innymi prawami – jest to logika płynąca od autorytetu, logika kierowana często zgoda innymi przesłankami.

Niemniej, jak wynika z bezpośrednio doświadczanych procesów zmian dyktowanych przez zdarzenia życiowe, psychologia współczesna nie rozwiązuje istotnych problemów człowieka – nie umie ona nawet w części przyjąć na siebie form rozwiązań, które podaje religia, wraz ze swoimi warstwami odniesień moralnych i prawnych, czy mądrość przekazywana z pokolenia na pokolenie. Wydaje się, że trudności, jakie napotyka psychologia, niemożność rozwiązania przez nią wielu problemów i jednoczesna próba wypełnienia tej luki przez odwoływania się do innych pozanaukowych źródeł, mogą być wynikiem ograniczoności, w sposób naukowy gromadzonej, wiedzy psychologicznej. Jedną z wielu możliwych przyczyn tej ograniczoności zdaje się być to, że psychologia niejednokrotnie kieruje się nie tyle własnymi, ile przyjmowanymi od innych dyscyplin schematami myślenia. To wygląda tak, jakby psychologia nie umiała poradzić sobie z wypracowaniem własnego sposobu interpretacji zachowań ludzkich inaczej niż przez sięganie do wzorców myślenia typowego innym naukom (począwszy od filozofii, która stała się macierzą, a skończywszy na chętnym przyjmowaniu schematów myślenia typowych dla nauk z kręgu, szeroko ujmując, biologii i informatyki). Charakterystyczne przy tym jest to, iż psychologia jako nauka im usilniej zmierza ku poziomom idealizacji (typowym dla nauk ścisłych), tym staje się mniej wartościowa (i w jakiejś mierze mniej precyzyjna) w interpretowaniu zachowań człowieka. To swoisty paradoks, ale być może jest on rezultatem błędnego założenia co do natury badanych zjawisk, badanej rzeczywistości. Natura badanych zjawisk – natura zachowań człowieka czy też prawa zachowania i rozwoju wymagające ujęcia w precyzyjne ramy myślowe – prowadzą do zagubienia samego podmiotu (lub po prostu do odejścia od tego, co ma być poznawane). To, co daje się opisać, uchwycić w formułę zasad, staje się jakąś prze-

nością, metaforą, a to już niejako od początku prowadzi do zniekształcenia. W rezultacie takiego uchwycenia form psychicznych (czy zachowań) następuje dalsza analiza i odkrywanie praw (zasad) zachowania, ale już z perspektywy danej „konstrukcji metaforycznej”, którą uznano za podstawową dla wszelkich wyjaśnień. Innymi słowy, sprawdza się hipotezy, weryfikuje modele zachowań bazujące na sztucznych, wcześniej przyjętych jako uzasadnione, konstrukcjach. W wyniku zderzenia interpretacji bazujących na takich konstrukcjach ze światem rzeczywistych zachowań ludzkich ujawnia się ich prawdziwość (oczywiście, można pytać o kryteria tej prawdziwości – z pewnością jednym z nich jest trafność przewidywania zachowań ludzkich i promocja rozwoju). Często też okazuje się, że tak naprawdę podawane interpretacje wyrażają raczej stopień zgodności rzeczywistości zachowań ludzkich z przyjętym modelem myślenia, z przyjętymi konstrukcjami teoretycznymi. Ponadto, tworzone narzędzia rozpoznawania zachowań ludzkich stają się narzędziami pomiaru raczej wytworów naukowej logiki niż rzeczywistych właściwości człowieka. Ten problem wyraźnie pojawia się w psychologii osobowości, wtedy gdy szukamy odpowiedzi na pytanie o to, czy wystandaryzowane testy typu kwestionariuszy osobowości badają faktycznie posiadane cechy osobowości czy może są to po prostu jakieś mniej lub bardziej precyzyjnie opisywane konstrukcje teoretyczne. Wydaje się, że w tym uznaniu konstruktów za podstawę jakby zapomniano, iż konstrukt jest tylko czasem dobrą formą odniesienia i uproszczonego opisu, nie może jednak stanowić fundamentalnego kryterium.

2. METAFORA JAKO SPOSÓB INTERPRETACJI RZECZYWISTOŚCI PSYCHICZNEJ CZŁOWIEKA

O tym, że psychologia w dotychczasowym kształcie może tworzyć zniekształcony obraz człowieka prowadząc do pewnego stylu interpretacji faktów czy zdarzeń psychologicznych, przekonuje dominacja analiz posługujących się metaforami. Przy czym, nie chodzi tutaj o bezzasadność stosowania metafor, które niejednokrotnie stanowiły motor dalszego rozwoju myśli psychologicznej, lecz chodzi o tworzenie z metafor podstawowego kryterium, fundamentu budowy i sprawdzania trafności różnych ludzkich zachowań. Jest to analogiczne do procesu terapii, gdzie czasami metafory mogą stać się promotorem, czynnikiem uaktywniającym sam proces zmiany, ale one są instrumentem i nie mogą stawać się podstawowym kryte-

rium, gdyż wtedy nastąpiłoby zablokowanie procesu reorganizacji (lub jakiegokolwiek zmiany) zachowań. Jest to też analogiczne do przypowieści, które są próbą ukazania istoty jakiegoś problemu; niemniej, przypowieści nie stają się kryterium, one są osobiście niejako dostosowywane do własnych podmiotowych stanów, przeżyć – mają po prostu znaczenie jako model, ale realny człowiek nie może się zachowywać jak model, bowiem stanie się wtedy kimś sztucznym, zgubi swoją indywidualność, przestanie być autentyczny.

W każdej z teorii psychologicznych zdają się dominować pewnego rodzaju metafory, którymi te teorie się posługują chcąc opisać czy wyjaśnić ludzkie zachowanie. I właściwie już samo to, że każda teoria lub orientacja psychologiczna posługuje się metaforami, wskazuje na jeden z paradoksów i trudności samej psychologii jako nauki. W rezultacie, przyjmowane metafory stają się niejednokrotnie podstawowym instrumentem kształtowania świadomości psychologicznej (zachowania własne i innych są analizowane w pewnym duchu, narzucony jest pewien styl interpretacji). Oczywiście można powiedzieć, że metafory są bardzo użyteczne, prowadzą bowiem do większej przejrzystości czy też czytelności pewnych zasad, mechanizmów. Jak wskazywał R. J. Sternberg (1992), w psychologii metafora jest użytecznym „instrumentem”, bez którego często nie sposób wyjaśnić pewnych prawidłowości czy mechanizmów zachowania; metafory są bardziej meta-teoretyczne niż teoretyczne (teorie są fałszywe lub prawdziwe, zaś metateoria nie ma prawdziwej wartości – ona może być tylko mniej lub bardziej użyteczna). Czy jednak ta użyteczność jest wystarczającym uzasadnieniem konieczności posługiwania się metaforami? Może na początku kilka przykładów stosowanych w psychologii metafor.

Dość często stosowanym rodzajem są metafory matematyczne, które stanowią próby ilościowego uchwycenia różnych form zachowań. Jest to z jednej strony sposób „przełożenia” opisu zachowań na formy prostsze, ale i bardziej precyzyjne, obniżające w istotny sposób subiektywizm interpretacji, a z drugiej strony sposób na podniesienie rangi naukowości psychologii i jej porównywalności z innymi, osiągającymi wyższy poziom idealizacji dziedzinami naukowymi. Te metafory mogą być użyteczne przy analizie niektórych procesów psychicznych; posługiwanie się nimi doprowadziło do odkrycia wielu prawidłowości, zwłaszcza w zakresie uczenia się, inteligencji, problemów podejmowania decyzji, choć nie tylko. Nie stanowiły one jednak dobrych podstaw do zrozumienia ogólnych praw zacho-

wań ludzkich (wydaje się, że jedną z takich znaczących prób matematycznego opisu zachowań człowieka była propozycja C. Halla). Pozostałości lub skłonności do posługiwania się tymi metaforami są szczególnie silne u przedstawicieli tzw. psychologii poznawczej i behawioralnej. Nie ulega jednak wątpliwości, że wprowadzenie tych metafor do psychologii korzystnie wpłynęło na świadomość konieczności odwoływania się do precyzyjnych, podbudowanych (czy obudowanych) statystycznie analiz empirycznych. Niemniej, pomimo nie dającego się już opanować rozmiaru otrzymywanych wyników, posługiwanie się tymi metaforami nie przybliżyło, tak jak się tego spodziewano, do pełniejszego zrozumienia zachowań ludzkich. Być może nawet obserwuje się stan swego rodzaju zagubienia w nadmiarze wyników i schematyczności interpretacji.

Innym rodzajem są metafory biologiczne. Posługiwanie się metaforami biologicznymi pomaga nie tylko w wyjaśnianiu przebiegu procesów psychicznych, ale i stanowi podłoże ogólnego schematu myślenia o zachowaniu człowieka. Najczęściej stosowaną metaforą biologiczną jest zasada homeostazy. Pomimo jej niekwestionowanej użyteczności zasada ta nie jest jednak zbyt wartościowa przy wyjaśnianiu wszystkich lub ogólnych form zachowań człowieka, takich jak zachowania motywacyjne (do których równie dobrze pasuje analiza zachowań według innych zasad, jak choćby zasady heterostatycznej), a szczególnie te powodowane aktywnością sfery noetycznej (w której zasada homeostazy zupełnie nie daje się zastosować – por. analizy K. Popielski 1987). Ta metafora zatem stając się dość powszechnym, w ramach wszystkich orientacji psychologicznych, schematem myślenia o zachowaniu człowieka, zdaje się być jednak nadużywana prowadząc do nadmiernych uproszczeń i pewnego rodzaju braku precyzji. Ponadto, odwoływanie się do zasad działania organizmów upraszcza wielowymiarową rzeczywistość psychiczną i niejednokrotnie prowadzi do dość dziwacznych interpretacji (jak np. teoria homeostazy G. L. Freemana, w której nawet takie zachowanie jak poświęcanie się drugiemu człowiekowi lub idei są interpretowane jako przejaw dążenia organizmu do homeostazy – za: C. N. Cofer, M. H. Appleby 1972, s. 279–284). Wydaje się, że ten rodzaj metafor stał się jednym z podstawowych sposobów interpretacji zachowań, stając się niejako wymiarem umysłowości psychologicznej współczesnych.

Kolejny przykład stanowią metafory cybernetyczne. Są to formy interpretacji osobowości w kategoriach systemów samoregulacyj-

nych, systemów samosterowalnych (np. teorie S. Gerstmana, A. Lewickiego). Metafory te stanowiąc o specyfice schematu myślenia pozwalają na mniej lub bardziej efektywną interpretację osobowości oraz zmienności zachowań człowieka. Nie ulega wątpliwości, że możliwość zastosowania tego rodzaju metafor jest rezultatem nie tylko rozwoju nauk matematycznych, ale i rezultatem przyjęcia pewnego schematu myślenia filozoficznego (m.in. myślenia w kategoriach leninowskiej teorii odbicia). Tego typu metafory są o tyle ważne, że pozwalają na zastosowanie dość prostych, przejrzystych schematów interpretacji zachowań. Tylko że tak naprawdę w ich ramach nie da się wyjaśnić wielu form zachowań ludzkich, choćby na przykład preferencji wartości, mechanizmów nadawania znaczeń czy po prostu motywacji wzrostowej.

Wydaje się, że wprowadzenie tych metafor do interpretacji zachowań miało zasadniczy wpływ na ukształtowanie umysłowości wielu współczesnych polskich psychologów. W akademickich opracowaniach ciągle dominują sposoby myślenia wzorowane na tego typu metaforach. Czy one jednak prowadzą do lepszego odczytania i wyjaśniania zachowań człowieka? Nie sądzę, choć niechybnie stanowiły one istotny etap w rozwoju wiedzy psychologicznej. Wydaje się, że pewnego rodzaju efektem stosowania metafor matematycznych i cybernetycznych było dość szybkie przejście do poziomu interpretacji na podstawie nowego rodzaju metafor, którymi są metafory komputerowe. Wielu psychologów próbuje za ich pomocą wyjaśniać np. przebieg procesów myślenia (myślenie pojmowane w kategoriach ciągów operacji przetwarzania informacji). Z powodu swojej precyzji, możliwości testowania modeli umysłowości oraz tworzenia sposobności do wielowymiarowych analiz tego rodzaju metafory mogą być bardzo przydatne. Oczywiście mają tyleż samo zwolenników, ilu przeciwników. Nie ulega wątpliwości, że wprowadziły one nowe możliwości interpretacji procesów poznawczych (np. opisy umysłu, procesów myślenia, procesów pamięci, uczenia się stały się bliższe współczesnemu odbiorcy, współczesnej mentalności). Przełożenie zachowań ludzkich na poziom „kategorii komputerowych” jest ważne, ale w istocie rzeczy prowadzi do pomijania innych właściwości zasadniczo modyfikujących zachowania człowieka. Na przykład, trudno zachowania ludzkie interpretować porównując je z funkcjonowaniem komputera, chociażby ze względu na ich nasycenie „barwą emocjonalności”; to „barwa emocjonalna” powoduje odmienność i zmienia możliwość

jednoznacznego, schematycznego uchwycenia zachowań (emocjonalne stany zmieniają sposoby przetwarzania informacji).

I wreszcie innym przykładem są metafory społeczno – ekonomiczne. Metafory te były dość wygodne w opisywaniu takich zachowań, jak procesy podejmowania decyzji i wartościowania (oceniania). Wczesna teoria użyteczności subiektywnej była oparta na ekonomicznych modelach podejmowania decyzji – choć teoria ta została zakwestionowana z powodu potraktowania człowieka jako istoty w pełni racjonalnej. Wprowadzony później, w zastępstwie „modelu człowieka ekonomicznego”, model „zadowolenia” bazował jednak nadal na myśleniu typowym dla nauk ekonomicznych. Zgodnie z tą metaforą, ludzie wybierają opcje nie tyle najbardziej odpowiednie, ile najbardziej zadowalające. Ekonomiczne metafory nie tylko wykorzystywano przy interpretacji procesów podejmowania decyzji, lecz również w dyskusjach nad dyspozycjami człowieka i ich związkiem z procesem twórczym. Metafory ekonomiczne (bądź szerzej, społeczno – ekonomiczne) są wygodne wtedy, gdy człowieka sprowadza się do rangi przedmiotu (traktowanie człowieka jako istoty kierującej się użytecznością, korzyściami zaspokajającymi jego własne potrzeby, czy traktowanie siebie w kategoriach przydatności, skuteczności podejmowanych działań). Przykładem jest tzw. hipoteza GEF (*Greed – Efficiency – Fairness*). Podstawą tej hipotezy jest teoria racjonalnych wyborów wskazująca na to, że efekty w sytuacjach zarządzania zasobami są w pełni zdeterminowane strukturą nagród (zysków). W przypadku wspomnianej hipotezy, trzy elementy stanowią o dokonywanych wyborach, tj. zachłanność lub pragnienie uzyskania jak największych korzyści (*greed*), pragnienie efektywnego (wydajnego) wykorzystania zasobów (*efficiency*), pragnienie, aby nie odstawać zbyt wyraźnie od norm grupowych odnoszących się do sprawiedliwości (*fairness*) – por. H. A. M. Wilke 1991. W teoriach stosujących tego typu metafory podkreśla się ważność struktury nagród, zysków, niepewność otoczenia i niepewność społeczną. Mamy zatem w tym momencie do czynienia z modelem interpretacji, którego uznanie za podstawę wyjaśniania zachowań ludzkich prowadzi do kształtowania specyficznej świadomości psychologicznej. Nie ulega wątpliwości, że autorzy posługujący się tego typu metaforami zakładają domyślnie, iż zachowanie człowieka wynika ze swego rodzaju podstawowych nastawień na poszukiwanie przyjemności i zaspokajanie osobistych potrzeb (domyślnie zakłada się, że taka właśnie jest natura ludzka).

Trafność tych metafor (choć przecież należałoby to odnieść do wszystkich metafor, a przynajmniej do większości metafor) w sposób istotny związana jest z „trafnością” (z prawdziwością) uchwycenia natury ludzkiej. Jaka prawdziwość natury człowieka, taka też prawdziwość myślenia w tych kategoriach o człowieku.

Jeszcze tylko o jednym rodzaju metafor – metaforach antropologicznych. W istocie chodzi tutaj o określenie, na ile analizy i ich wyniki uzyskane w danej kulturze są odpowiednie dla innej kultury. Na przykład, uzyskane przez grupy osób reprezentujących społeczeństwo amerykańskie wyniki w zakresie preferencji wartości (czy struktury systemu wartości) oraz wyniki analiz dotyczących sposobów adaptacji do nowych warunków mogą być metaforą antropologiczną w odniesieniu do sposobu analizy zachowań osób wychowywanych w innej kulturze. Obserwowana częstość odwoływania się do wyników analiz z różnych kręgów kultury amerykańskiej oraz przyjmowane za podstawę „tamtejsze” schematy interpretacji prowadzą do coraz to wyraźniejszych odstępstw od „rzeczywistego świata psychicznego” ludzi wychowywanych w innych zgoła systemach społeczno-kulturowych. Niemniej, ze względu na atrakcyjność tego typu analiz, uzyskiwane wyniki są często traktowane jako właściwe również dla danego układu kulturowo-społecznego. To może prowadzić do dość poważnych zniekształceń, rozbieżności między konstrukcją a stanem rzeczywistych zachowań.

Dlaczego jednak metafory, pomimo ich niepodważalnej wartości, upraszczają rzeczywistość człowieka i prowadzą do rozbieżności ze światem rzeczywistych zachowań? Wydaje się, że w odpowiedzi na tak postawione pytanie dobre byłoby odwołanie się do opracowanych przez V. Frankla (1984, s. 145–146) zasad antropologii przestrzennej. Pierwsze prawo antropologii przestrzennej powiada, że „jedna i ta sama rzecz rzutowana ze swojego wymiaru na inny, niższy niż wymiar własny, odbija się w ten sposób, że jej odbicia wzajemnie sobie przeczą”. Na przykład, rzut przedmiotu trójwymiarowego na przestrzeń dwuwymiarową powoduje pominięcie podstawowych własności samego przedmiotu (np. rzut beczki na płaszczyznę pionową i poziomą powoduje sprzeczność odbić i zubożenie – pominięcie istotnych cech). Drugie prawo antropologii przestrzennej wskazuje, że „nie jedna i ta sama rzecz, lecz różne rzeczy rzutowane ze swoich wymiarów na jeden i ten sam wymiar, niższy niż ich własny, odbijają się w ten sposób, że ich obrazy nie są między sobą sprzeczne, lecz są

wieloznaczne”. Na przykład rzuty na płaszczyznę poziomą otrzymane z trzech różnych brył takich, jak cylinder, stożek i kula przedstawiają się w postaci koła. I to właśnie metafora jest takim uzyskanym „rzutem”, ale jakże zubażającym niezmierną złożoność zachowań. Ona jest jakby dwuwymiarowym chwytem trójwymiarowej przestrzeni. Metafora jest także sprowadzeniem zmienności zachowań do jednowymiarowej przestrzeni, która jest i mało dokładna i wieloznaczna, a co gorsza wyzwała tendencje do nadmiernych uproszczeń i pozostawia nazbyt duży margines dowolności interpretacyjnej.

3. PSYCHOLOGIA PODSTAWĄ KSZTAŁTOWANIA UMYSŁOWOŚCI CZŁOWIEKA

Jaką umysłowość wytwarzają takie czy inne schematyczne sposoby rozpoznawania człowieka? Gdybyśmy analizowali całą rzeczywistość z perspektywy stosowanych metafor, wówczas moglibyśmy powiedzieć, że metafory homeostatyczne prowadzą do postrzegania zachowań w kategoriach zrównoważonych lub niezrównoważonych form (a zatem, jeśli człowiek przeżywa stan napięcia, to oznacza, że musi ono być wyładowane; stąd niezrozumiała staje się możliwość interpretacji dążeń w innych kategoriach niż „zaspokojone – niezaspokojone”). Metafory matematyczne, cybernetyczne, komputerowe (choć nieco odmienne) dążąc do precyzyjnego opisu zachowań w rezultacie jednak prowadzą do bardzo silnego wyjąłowania z nieuchwytnej wprost „specyfiki, barwy” samego życia psychicznego i tym samym do nazbyt poważnych uproszczeń (można byłoby rzec, iż stanowią rzut zróżnicowanych brył na płaszczyznę). Metafory o charakterze ekonomicznym wyzwalają umysłowość „człowieka skutecznego”, kierującego się racjami pragmatycznymi, zdominowanego mentalnością merkantylną; metafory antropologiczne prowadzą do widzenia zachowań przez pryzmat zupełnie odmiennych form kulturowych. Można też konsekwencje stosowania metafor analizować w perspektywie odmiennych orientacji psychologicznych. Psychoanaliza, ze swoją dominacją metafor biologicznych, tworzy obraz zachowań człowieka kierowanych regułami równowagi dynamicznej (homeostazy), również w niedostępnych (tajemniczych) obszarach aparatu psychicznego; jest to obraz człowieka sterowanego zasobami energii, w jakiejś mierze zniewolonego własną energią (gdy nie potrafi jej odpowiednio wykorzystać, rozwinąć). Psychologia poznawcza tworzy obraz człowieka podlegającego zasa-

dom samoregulacji, człowieka poznającego siebie i świat, kierowanego „rozumnym” przetwarzaniem informacji (choć zagubionego w nadmiarze informacji i obciążonego „wiedzą gorącą”). Psychologia o nastawieniu behawioralnym, zdominowana w swojej interpretacji schematami myślenia typowymi dla metafor z jednej strony homeostatycznych, z drugiej zaś dla metafor o charakterze ekonomicznym, wyzwała umysłowość „człowieka skutecznego”, kierowanego racjami pragmatycznymi. Psychologia samorealizacji wyzwała umysłowość nastawioną na poszukiwanie ścieżek osiągania własnej indywidualności, prowadząc pośrednio do wzmocnienia wagi podmiotowych własności i koncentracji na jednostce. Tego typu umysłowości czy postawy są owocem takiej, a nie innej psychologii. Jeśli jest taki owoc, to można sądzić, iż nie zawsze mamy do czynienia z trafnymi założeniami psychologii co do natury człowieka lub z trafnymi opisami zachowań. W tym świetle ujmując, można byłoby sądzić, że psychologia nie tyle prowadzi do wyjaśnienia, ile niejednokrotnie staje się sposobnością do wytwarzania fałszywego obrazu człowieka. Być może bezpośrednie porównania czy zderzenia „prawdy psychologicznej” chwytej w wymiarze „empirycznym” (w znaczeniu: doświadczanym) z „prawdą psychologiczną”, podawaną w analizach naukowych, prowadzą do poważnych wątpliwości, czy mamy do czynienia jeszcze z psychologią czy też może z jakąś nieudolną jej postacią. Z drugiej strony, można powiedzieć, że dzięki wykorzystaniu schematów myślenia dominujących w wielu innych dziedzinach nauki – czyli dzięki metaforom – psychologia wypracowała wiele dobrych narzędzi ułatwiających ocenę zachowań ludzkich. Tylko że im bardziej są to precyzyjne w sensie metodologicznym narzędzia, tym bardziej „gubią” tę warstwę psychologiczną osoby. Jest to niezmiernie ciekawe zjawisko – im bardziej precyzyjna technika badawcza (np. test psychologiczny), tym niejednokrotnie bardziej pomija indywidualność i koloryt człowieka. Można podać jako przykłady kwestionariusze osobowości, te o dopracowanych normach, o ustalonej rzetelności i trafności. Co można bowiem powiedzieć o człowieku na podstawie uzyskiwanych, w niektórych z tych testów, wyników? Na przykład, że osoba X jest introwertykiem o podwyższonej neurotyczności, zachowującym skłonności do drobiazgowości myślenia, sumienności, lecz jednocześnie z jakiegoś punktu widzenia istotą nieprzystosowaną. Co takie wyniki dają? Co można z nimi uczynić? Gdzie jest w tym wszystkim to coś, co tworzy klimat człowieka? Bez

testów, wykorzystując tylko obserwację ogólnych wyrazów zachowania, można przeprowadzić „bogatszą” psychologiczną analizę właściwości człowieka. Ten stan rzeczy niejednego przekonuje, że taka psychologia i takimi precyzyjnymi instrumentami się posługująca nie jest w stanie tak naprawdę odkryć, poznać człowieka – a coś dopiero mówić o możliwościach wspomagania człowieka. Ciekawe jest i to, że tak krytykowane testy, jak na przykład Szondiego, Rorschacha, pozwalają nie tylko na bogatszą interpretację ale choć nie w pełnym wymiarze, pozwalają też uchwycić przynajmniej pewien „pobłask kolorytu” i indywidualności człowieka. Z tej perspektywy patrząc, co jest zatem bliższe prawdy psychologicznej? Czy można człowieka poprzez odwoływanie się do dobrze zdefiniowanych konstruktywów (tutaj metafor) opisać precyzyjniej? A czy w ogóle psychologia bazując w głównej mierze na odniesieniach do wzorcowych modeli wypracowanych przez nauki cechujące się „wyższym poziomem rozwoju”, może wskazywać na przewagę jednego sposobu interpretacji nad drugim – na przykład „właściwość” rozumowania w kategoriach kognitywnych, ale nie bardzo uzasadnioną właściwość rozumowania w kategoriach egzystencjalnych; właściwość analizy zachowań w oparciu o techniki ustrukturuwane i „obiektywne”, a niewłaściwość analizy zachowań w oparciu o techniki projekcyjne, itd. Czyż bowiem posługiwanie się metaforami pozwala z jednej strony lepiej zrozumieć człowieka, a z drugiej udowodnić, że jeden schemat jest lepszy od innego? A jeśli tak, to jakie kryteria są rozstrzygające o przewadze jednego sposobu nad drugim? Czy znajomość schematów myślenia z innych dziedzin nauki i ich przełożenie pozwala lepiej wyjaśniać zachowania człowieka? A może jednak nieco zniekształca lub nawet powoduje odejście od badania tego, co najbardziej istotne w człowieku? Może po prostu już nie bada człowieka, tylko tworzy takie konstrukcje, które przyjmowane w formie uwiarygodnionej przez naukę wyzwalają dane formy umysłowości, tylko dane schematy rozpoznawania człowieka? To prowadzi do bardzo poważnych wątpliwości, ponieważ skoro psychologia nie umie tworzyć własnych schematów interpretacji zachowań człowieka (bez odwoływania się do schematów myślenia w innych naukach), to czy w ogóle psychologia może jeszcze pozostać samodzielną, odrębną nauką, czy nie zostaje po prostu poprzez tego typu odniesienia coraz bardziej wchłaniana przez inne dyscypliny, jak np. *neuroscience*. Innymi słowy, jak to kilka lat temu wprost wyraził H.

Gardner (1992) w odniesieniu do psychologii naukowej, czy powinniśmy się nią chełpić, czy też ją pogrzebać?

Być może próby dążenia do precyzji przez odwoływanie się do schematów typowych w innych dziedzinach nauki należałoby nawet traktować jako pewnego rodzaju przejaw nadmiernie ostrożnych, nieco lękowych (lęk przed „niepełną naukowością” psychologii w przypadku braku dążenia do utrzymania pożądanego poziomu naukowości, jak zachowują „nauki ścisłe”), a wręcz dogmatycznych postaw. Dogmatyzm polegałby tutaj na przyjmowaniu implicite założenia, iż im bardziej będziemy precyzować pewne pojęcia i im bardziej na bazie tych precyzyjnie określonych pojęć umożliwimy podjęcie ściśle określonych kroków poznawczych, to tym trafniej uchwycimy człowieka. Dogmatyzm sprowadzałby się tym samym do braku otwartości choćby na to, że mogą być strefy zachowań ludzkich, które nie dadzą się w takie schematy ująć. Trudno na przykład zakładać, że strefa emocjonalna to tylko rezultat jakiejś gry na poziomie rozbieżności informacyjnej; czy strefa „poznawcza” może być wyjaśniana za pomocą takich samych mechanizmów, jak inne strefy? Wciąż wydaje się, że i na tym poziomie analizy też mamy do czynienia ze sprowadzaniem wielowymiarowej rzeczywistości do jakiejś formy uproszczonej (zgodnie z prawami antropologii przestrzennej). To jest próba zastosowania myślenia metaforycznego; metaforą dla uczuć jest mechanizm „funkcjonowania poznawczego” (choć, oczywiście, nawet tego typu porównanie nie do końca jest trafne i prawdziwe). Samo założenie typu: uczucie jest sygnalizowanym stanem rozbieżności informacyjnej na wejściu lub rozbieżności informacji między stanem wejścia a stanem typowym, czyli stanem kryterialnym dla danego podmiotu, jest ryzykowne, ponieważ domyślnie przyjmuje się, że na podstawie zasad przebiegu danych procesów można wnioskować o zasadach przebiegu innych procesów psychicznych (nawet jeśli rozróżnienie tych odmian jest sztuczne, to jednak daje się uchwycić w formie fenomenów odmiennie przeżywanych). Dlaczego jednak można to traktować jako pewnego rodzaju dogmatyzm? Z jednej strony świadectwem jest owoc (jakiegoś gubienia się w zakresie możliwości odczytania człowieka), a z drugiej spotykana swego rodzaju negacja nieco odmiennych sposobów interpretacji. Owoc to również pewnego rodzaju pętla, która prowadzi do stanu odejścia od „kolorytu człowieka”, stan zagubienia, i wreszcie braku możliwości zrozumienia człowieka.

Dlaczego jednak tak istotna jest czułość, nawet swego rodzaju nadwrażliwość na konsekwencje odwoływania się do sprawdzonych schematów analizy, które przyjmują postać różnych metafor. Prawdą jest, że istotna jest trafność metafor, ale ona musi być kierowana właściwością (trafnością) natury ludzkiej. Znaczenie tego typu odniesień staje się szczególnie ważne, gdy uświadomimy sobie stopień wpływu psychologii (wiedzy psychologicznej ujętej w system naukowy) na sposoby rozumienia zachowań człowieka. Chodzi o to, że w przypadku psychologii następuje związanie ze sobą wielu wymiarów rzeczywistości, z których do istotnych należą m.in. a) stan osobistego zaangażowania (motywy poznawcze i inne, wyżej sygnalizowane); b) uprawomocnienie sposobu myślenia o człowieku przez system twierdzeń logicznych (naukę); c) zyskiwanie wartości prawdy psychologicznej dzięki dominacji danych schematów myślenia w potwierdzających wartość osoby układach społecznych. Związanie tych wymiarów rzeczywistości tworzy mieszanekę o charakterze ważkim dla kształtowania zachowań ludzkich. Oto krótkie uzasadnienie wagi tych wymiarów rzeczywistości.

Wpływ psychologii (jako usystematyzowanego zasobu wiedzy) na sposób odczytywania zachowań ludzkich daje się pełniej uchwycić wtedy, gdy określimy stany psychiczne jakie ona wyzwała (np. w jakim stopniu fascynuje, pobudza do czynności poszukujących). Poza tym, że wiedza psychologiczna staje się, szeroko traktując, instrumentem umożliwiającym (czy tworzącym pewnego rodzaju sposobność) zrozumienie siebie i swoich zachowań lub zachowań innych ludzi, to również, jak sądzę, psychologia w jakimś sensie odkrywa (wyjaśnia) najbardziej tajemnicze aspekty rzeczywistości człowieka i odnosi się tym samym w sposób bezpośredni lub pośredni do „ja” (jako czegoś najbardziej własnego u każdego człowieka). W rezultacie wszystko co bezpośrednio lub pośrednio odnosi się do centralnych struktur osoby, a przy tym jest uprawomocnione (dzięki nauce) przez system dowodów zmienia nie tylko samą wizję człowieka, ale i jego zachowania. Ta fascynacja, wynikająca z możliwości przybliżenia się do tego, co trudne w poznaniu w człowieku, a co zarazem przez poznanie ułatwia możliwość skuteczniejszego zawiadywania sobą, podlega wielu modyfikacjom. Najbardziej narażony na proces modyfikacji będzie jednak ten rodzaj wiedzy, który jest „bliski” codziennie doświadczanej przez człowieka rzeczywistości (wiedza modyfikowana czy zniekształcana zmiennością doświadczeń,

różnicami indywidualnymi, procesami wartościowania i oceniania itd.). To szczególnie wiedza psychologiczna zaprezentowana w formie praw, opisu mechanizmów w wyniku jej odnoszenia do siebie, wyraźnie podlega zniekształceniom, i to tym większym, im bliższa jest odkrywanej prawdzie o sobie samym. Faktycznie pojawia się tutaj cały zakres problemów, które można sprowadzać do zasad przyswajania wiedzy i mechanizmów jej zniekształcania pod wpływem doznawanych stanów psychicznych i posiadanych dyspozycji.

Można w tym kontekście zastanawiać się nad tym, jaki jest stopień ryzyka interpretacyjnego tych zdarzeń, które są najbardziej pasjonujące, lecz nie zawsze dają się precyzyjnie uchwycić. Można również poszukiwać odpowiedzi na pytanie: dlaczego pewne teorie lub orientacje psychologiczne lub rodzaje metafor mogą być bardziej jednostkowo pociągające i angażujące niż inne? Wydaje się, że spośród wielu czynników wpływających na poziom zaciekawienia teorią lub stosowaną metaforą należy wyróżnić stopień bliskości danej formy interpretacji do codziennych doświadczeń oraz stopień, w jakim dana interpretacja dotyka podstawowych kwestii człowieka (np. jej tożsamości, godności). Z reguły najbardziej interesują i angażują problemy osobowości oraz różne formy patologii. Te problemy zdają się być szczególnie interesujące dzięki swojej bliskości psychologicznej, pewnego rodzaju tajemniczości; są one jednocześnie najbardziej narażone na zniekształcenie – dopuszczają największą dowolność interpretacyjną (w zależności od podstaw teoretycznych pozwalają na prowadzenie w sposób bardziej lub mniej precyzyjny różnych interpretacji). Przy czym, między stopniem dowolności interpretacyjnej stwarzanej przez daną teorię posługującą się danym rodzajem metafor a poziomem zainteresowania nią zdaje się występować swoista zależność. Na przykład, precyzyjne metafory matematyczne (czy komputerowe) nie są bardzo dogodnym do interpretacji problemów związanych z osobowością, często zbyt schematycznie ujmują wielość i zagadkowość osobowościowych wymiarów. Z kolei np. szeroko traktowana psychoanaliza stosująca raczej metafory o charakterze homeostaticznym lub ogólnie dopuszczająca pewien stopień swobody w zakresie myślenia tworzy jednocześnie sposobność do prezentacji coraz to bardziej wciągających i fascynujących rozwiązań. I właśnie to wydaje się być czymś paradoksalnym: im bardziej dowolna interpretacja, tym bardziej pociągająca, bo uderza w strefę tajemniczości i pewnej władzy w zakresie wiedzy; im bardziej precyzyjna interpretacja, niwe-

lująca dowolność interpretacji i dbająca o wysoki poziom rzetelności naukowej, tym mniej dogodna do uchwylenia skomplikowanego świata zachowań ludzkich (i dlatego być może niezbyt pociągająca). To jest stan pewnego napięcia i jednocześnie prowokacji ku wyborom – co zwrótnie uruchamia zachowania o charakterze preferencyjnym. Innymi słowy, powyższe świadczy o istotnym znaczeniu osobistych nastawień, a ogólnie o związku psychologii z jej kontekstem społecznym oraz osobowym. Tak więc, z jednej strony precyzja w psychologii prowadzić może do odczuwanego braku możliwości rozwiązywania problemów bliskich człowiekowi, z drugiej zaś strony wyjściowo mało precyzyjna psychologia, ale od razu niejako trafiająca w rodzaj i sposób rozwiązywania problemów, może stanowić sposobność do coraz silniejszego zniekształcenia wiedzy, tworząc podstawę u odbiorcy i twórcy wiedzy psychologicznej do rozwoju danych schematów myślenia o człowieku.

Zgoła inną, podstawową kwestią jest świadomość perspektywy społecznej, która ukazuje akceptowane formy aktywności, pożądane sposoby myślenia, zachowania. Stąd też i pewne formy zachowań są rezultatem świadomości, że szansą na zyskanie wartości siebie może być przyjęcie dominujących, społecznie akceptowanych sposobów zachowania. Wydaje się, że poszukiwanie możliwości zaspokajania rozmaitych potrzeb to ciągle odkrywanie, a jednocześnie efekt sprzężenia tego procesu odkrywania z warunkami społecznymi. Jedną z ważnych współcześnie jest potrzeba znaczenia osiągnięta różnie czy to przez posiadanie, czy przez uznanie, bycie kimś, czy też jeszcze inaczej. Można to ująć w kategoriach potrzeb znaczenia, można to ująć w kategoriach wartości, czy wreszcie (lub jako dodatkowo) w kategoriach pewnego rodzaju internalizacji oczekiwań, które uwiarygodnią osobę (oczekiwań społecznych). Można jednak znaczenie osiągać przez zdobycie instrumentów wpływu na drugiego człowieka; takim instrumentem wpływu może być właśnie psychologia, i to tym mocniejszym, im większe w niej lokuje się nadzieje i im większą społecznie rangę się jej przyznaje. Stąd zainteresowanie psychologią może być także traktowane jako forma poszukiwania własnego znaczenia przez poszukiwanie narzędzi wpływu na innych. Szukając własnego znaczenia przez to instrumentum, jednocześnie przyjmuje się z tego obszaru wiedzy podstawowe schematy myślenia o człowieku. I ten związek, tych trzech wymienianych wymiarów rzeczywistości, tj. podmiotu, społecznego uznania danego rodzaju wie-

dzy i schematów prezentowanych przez psychologię, prowadzi do istotnych następstw. A przecież proponowane schematy myślenia o człowieku często przynoszą pozorne rozwiązania i pobieżne zrozumienie zachowań ludzkich czy wreszcie tego, kim jest człowiek.

Jeśli motyw znaczenia staje się podstawowym motywem dążenia do zainteresowania człowiekiem, to w rezultacie raczej on doprowadzi do uwolnienia tendencji do manipulowania zachowaniami. Jesteśmy świadkami spełniania się tej tendencji w różnej postaci – w postaci wzrostu narcystycznych zachowań, egocentryzmu i psychopatyzacji objawiającej się w interakcjach społecznych. Jeśli psychologia, która ma być instrumentem rozpoznania i oddziaływania na człowieka do tego doprowadza swoją myśl, to w rezultaciee staje w obliczu konieczności chwywania swoich mentalnych wytworów. Konsekwencją jest swego rodzaju zapętlenie w dążenie do zrozumienia zachowań człowieka tylko w kategoriach (w wymiarach) opisywanych przez wytworzone przez człowieka schematy. Inaczej mówiąc, chodzi o to, że rzeczywistość będąca konstruktem wytworzonym przez uznane społecznie (uwiarygodnione) formy wiedzy (tj. przez naukę, w tym wypadku przez psychologię) zostaje potraktowana jako fundament i kryterium, do którego należy się odwoływać i na podstawie którego należy dalej rozwijać nowe schematy myślenia. Odchodząc ku wytworom zapomina się o rzeczywistym obiekcie (którym jest człowiek – podmiot) poznawanym, o sobie właściwej naturze. To ona jest prawdziwym przedmiotem zainteresowań psychologii. Jeśli zaś obiektem poznawania staje się wtórna forma – wytworzona, to oznacza, że psychologia odchodząc od pierwotnej, nie jest w stanie dalej nic pojąć ponad to, co jest tylko rezultatem rozwiniętej wytwórczości. Umysłowość napędza w ten sposób styl traktowania człowieka. W tym wydaje się tkwić racja ciągłego testowania prawdziwości odkryć przez nie tyle odwoływanie się wprost do schematów myślenia nauk bardziej rozwiniętych (choć przecież też), ile do prawdy o naturze badanych zjawisk, o naturze człowieka.

4. REFLEKSJE KOŃCOWE

Uniknięcie nadmiernych zniekształceń w zakresie trafności wyjaśniania zachowań ludzkich wydaje się możliwe przez ciągłe odwoływanie się do pewnego rodzaju kontekstu, tła stanowionego przez te dziedziny nauki, które prowadzić mogą do bardziej poprawnego odczytywania natury człowieka. Przy czym bycie w kontekście nie

wskazuje na osiąganie wartości siebie (wartości psychologii) dzięki byciu wchłoniętym przez innych lub dzięki byciu tożsamym z innymi (w sensie natury przedmiotu badań, sposobu poznawania natury przedmiotu badanego itd.). Jest to analogiczne jak w przypadku instytucji naukowych typu uniwersyteckiego; dziedziny naukowe wyłączane z kontekstu innych dziedzin naukowych stają się coraz bardziej zamkniętymi obszarami kształtowania wąskiego zakresu umiejętności (obawiam się, że to odnosi się także do psychologii, którą też próbuje się wyłączać z *universitas* – na przykład choćby przez tworzenie oddzielnych wyższych szkół psychologii). W rzeczy samej, to chyba okres średniowiecza „umiał” być okresem pokory i dlatego widział odrębność tylko poprzez całość; w tym okresie tak naprawdę traktowano rzeczywistość holistycznie, a człowieka osobowo. Taki kontekst jest zawsze korektorem. To jest, jeszcze inaczej ujmując, tak jak z figurą i tłem – figura staje się figurą dzięki kontekstowi, w przeciwnym razie przestaje być figurą, a więc czymś odrębnym, znaczącym i przyciągającym swoją odmiennością.

Zabezpieczenie się z kolei przed chwytnością psychologii jako instrumentu osiągania własnego znaczenia może być wynikiem rzeczywistego uchwycenia zachowań ludzkich, wynikiem „prawdy psychologicznej” o człowieku; jeśli wiedza psychologiczna będzie dotykała prawdziwej natury ludzkiej, kształtowana przez tę wiedzę umysłowość nie będzie usposobiona do traktowania instrumentalnego siebie i innych osób (osłabi się tendencja do zdominowania myślenia przez własne potrzeby). Na przykład, jedną z form chwytności „prawdy psychologicznej o człowieku” jest odwoływanie się do jego natury osobowej i natury rozwoju. Zgodnym przecieź chórem psychologowie przyznają, że dla rozwoju człowieka niezbędne jest cierpienie (jego symptomami są konflikty, napięcia, kryzysy itd.); nie da się z siebie wydobyć wartości bez tych napięć. Dzięki nim dopiero wzmocnieniu ulega to, co słabe. Dzięki nie tylko danemu, lecz właśnie często wbrew danemu tu i teraz (to dane jest bowiem pasujące na pewnym poziomie, lecz później, jeśli nadal nim pozostanie, może stawać się hamulcem rozwoju) człowiek osiąga późniejsze dane. Zatem cierpienie może być wyrazem zmagania się między tym, co dane, a tym, co zadane. Można by powiedzieć, iż możliwości realizacji zadanego są doświadczane jako kryzysy, napięcia. Jeśli człowiek przez napięcia może osiągać coś wyższego, to oznacza, że człowiek może tylko wydobyć swoją naturę, może osiągnąć stan dobra (do-

brostan) przez wychodzenie naprzeciw zadanemu. Można innymi słowy powiedzieć, że realizacja zadanego tworzy odkrywanie innych wymiarów umysłowości i innych wymiarów potrzeb, które stają się źródłem szczęścia. Czyli ta „natura rozwoju” wskazuje, że człowiek nie jest możliwy do uchwycenia inaczej jak w wymiarze osobowym. Psychologia, która uwzględnia tego typu prawdę o człowieku, może być też konstruktywnym instrumentem wytyczania kierunków rozwoju samej świadomości człowieka.

Psychologia w obecnym kształcie zdaje się jednak coraz bardziej gubić koloryt człowieka, a więc też zdaje się coraz to mniej być wartościową w wyjaśnianiu jego zachowań i rozwoju. Pozostawiona strefa niezrozumienia, braków możliwości wyjaśnienia odmienności natury zachowań ludzkich zostaje stąd tak łatwo zagospodarowywana przez różnej odmiany, przyjmujące pozory naukowych wyjaśnień, gnozy, ciekawostki psychologiczne, szeroko rozprzestrzeniające się szkoły „prawdziwej psychologii” prowadzącej do urzeczywistnienia człowieka. W tym wymiarze potrzebna jest dlatego jakaś odwaga w przyjęciu odpowiedzialności za odchodzenie od rzeczywistości człowieka. Albowiem może właśnie człowiek, ze względu na swoją zupełnie odmienną „materię” wymaga innego rodzaju precyzji? Innych formuł i sposobów analizy? Zatem, jaka musi być nauka, aby mogła doprowadzić do zrozumienia zachowań człowieka? Do prawdy o człowieku? Aby mogła, pełniąc funkcje sobie właściwe, badać rzeczywiste zachowania ludzkie?

BIBLIOGRAFIA

- Cofer, C.N., Appley, M.H. (1972). *Motywacja: teoria i badania*. Warszawa: PWN.
- Frankl, V. (1984). *Homo patiens*. Warszawa: IW PAX.
- Gardner, H. (1992). Scientific psychology: should we bury it or praise it? *New Ideas in Psychology*, vol. 10, nr 2, s. 179–190.
- Popielski, K. (red.) (1987). *Człowiek – pytanie otwarte*. Lublin: RW KUL.
- Sternberg, R.J. (1992). Too young to die – let’s not bury psychology alive: a response to Gardner. *New Ideas in Psychology*, vol. 10, nr 2, s. 195–205.
- Wilke, H.A.M. (1991). Greed, efficiency and fairness in resource management situations. *European Review of Social Psychology*, vol. 2, s. 165–187.

UKSW

13232